Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 25 maja 1911 Nr. 118

3 Cena numeru
centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Londyn raduje się i bawi.

Stolica Wielkiej Brytanii zwróci na siebie niebawem oczy całego świata, odciągnie ku sobie uwagę, zwróconą teraz na Rzym. Cała Anglia gotuje się do obchodu **koronacyi pary królewskiej.**

Wszystko, co ma dość pieniędzy, aby się bawić, a więc przedewszystkiem bogacze ze Stanów Zjednoczonych, dalej Australczycy i Afrykanderzy, już pozamawiali sobie hotele, powozy, bilety na wszystkie widowiska i nawet miejsca w restauracyach, a nie jest to przezorność posunięta za daleko, ponieważ zjazd z całego świata na uroczystości będzie olbrzymi. Dość powiedzieć, że sami członkowie przeróżnych deputacyj kolonialnych stworzą zastęp, liczący do dwustu tysięcy ludzi — i że trzeba było zbudować przy opactwie Westminsterskiem osobny gmach tylko na paltoty dla osób, które w tem opactwie być muszą podczas przysięgi koronacyjnej.

Drogi i ulice pomiędzy pałacem Buckinghamskim, gdzie król mieszka, a opactwem Westminsterskiem, zostały przygotowane dla koronacyjnych procesyj, a więc pełno tu łuków tryumfalnych wspaniałych grup allegorycznych, obelisków oraz wszelkich dekoracyj, a oprócz tego mnóstwo estrad i miejsc dla orkiestr.

Świat artystyczny i arystokratyczny przygotowuje także ze swej strony różne zabawy. Najwięcej zajęcia wywołuje bal szekspirowski, który się odbędzie w największej kolistej sali Londynu, w Albert-Hall, która będzie zamieniona na włoski ogród z tarasami i balustradami.

Wszyscy, biorący udział w tej zabawie, będą ubrani w stroje bohaterów szekspirowskich tragedyj i komedyj, a kadryle i inne tańce, organizowane przez osoby, odgrywające przewodnie role w wyższem towarzystwie i na scenie, budzą już z góry wielką ciekawość. Potomkowie historycznych postaci szekspirowskich sami wystąpią w strojach swych pradziadów. Do innych proponowanych zabaw i widowisk letniego sezonu należeć będzie wielki pochód historyczny, obejmujący sceny z dziejów krajowych, w którym ma wziąć udział 12.000 uczestników.

Jako miejsce tego widowiska obrano pałac Kryształowy, gdzie król z okazyi koronacyi wyda **ucztę dla 100.000 dzieci** z elementarnych szkółek londyńskich. Niema stanu, niema płci i wieku, któreby w tych przyjęciach, zabawach i widowiskach nie wzięły udziału. A gdy się doda do nich wojskowe rewie i przeglądy floty, dwie wystawy w Earls Court i w White City, galowe przedstawienia w teatrach i tysiące innych zebrań, to trzeba przyznać, że Londyn w ciągu maja i czerwca będzie sceną wyjątkowego interesu i nadzwyczajnego blasku.

Nie będzie miejsca na nudy. A ten ogólny **furor** do **uciechy** i rozrywek porywa całe społeczeństwo w wir szalony, który z oddalenia pojąć trudno. Tylko kraj na wewnątrz i zewnątrz spokojny, bezpieczny i nadzwyczaj zamożny, może sobie taki program zakreślić i wykonać, jeżeli mu sił fizycznych do tego starczy.

Początek uroczystości: pochód narodowości.

W sobotę odbył się w Londynie wspaniały przejazd królewskiej pary przez miasto od pałacu Buckinghamskiego do Kryształowego w dwu galowych powozach pod eskortą leibgwardyi. Po drodze ekwipaże królewskie zatrzymały się przy Southwark Town Hall, gdzie mer wystąpił w otoczeniu ławników w strojach średniowiecznych i ofiarował królowej olbrzymi bukiet. Na przestrzeni pochodu, obejmującej 6 mil angielskich, ustawiona była dziatwa szkolna w liczbie 60.000, witając królewską parę entuzyastycznymi okrzykami. W pałacu Kryształowym zgromadziło się nadto 40.000 dzieci. U wejścia powitali dostojnych gości księstwo Fife, ks. of Argyll, księżna Chrystyanowa, ks. Aleksander of Teck, ambasadorowie, ministrowie. Była to **inauguracya festywalu Imperyum,** w którem przedstawiciele wszystkich narodów, wchodzących w skład państwa Wielkiej i Większej Brytanii wystąpili w swych narodowych strojach, tworząc widok wspaniały. 4500 śpiewaków intonowało hymn narodowy. W dniu tym zwiedziło pałac Kryształowy 114.234 osób — liczba niebywała od dnia jego otwarcia w r. 1841.

Uczta w pałacu Buckingham.

Następnie odbyła się uczta w pałacu Buckingham, w której wzięli między innemi udział: książę i księżna Norfolk, ambasador niemiecki, lord Roberts, Haldane, Balfour i inni. Razem zasiadło do stołu osób 60. Wartość złotej zastawy obliczają **na 24 milionów koron,** ciężar jej wynosi 80 centnarów. W środku stołu ustawiono wodną fontannę ze złota i srebra, ważącą 150 funtów. Obok leżała olbrzymia srebrna taca, którą zdobyto w r. 1588 z okrętu wielkiej armady. Niektóre najcięższe przedmioty zastawy przewożono na osobnych wózkach o gumowych kołach. Niezwykłą świetność uczty podnosiły wspaniałe dekoracye sali.

Szycie płaszcza gronostajowego dla króla angielskiego.

Pięćset skórek gronostajowych i sześćset pięćdziesiąt ogonków zużyto na długi płaszcz, który król Jerzy nosić będzie w dzień koronacyi. Król w dzień ten uroczysty dźwigał będzie na sobie trzy płaszcze: naprzód karmazynową suknię galową, w której odbierze pomazanie, następnie przywdzieje płaszcz cesarski ze złotego brokatu, wreszcie aksamitny, czerwony płaszcz, podbity gronostajami, w którym opuści opactwo Westminsteru.



Płaszcz koronacyjny.

Z sali sądowej.
O zamordowanie artystki śp. Antoniny Ogińskiej.

Dalszy ciąg zeznań kochanka-mordercy.

W dalszym ciągu zeznań K. Lewicki opowiada szczegółowo dzieje miłosnego swego stosunku z Ogińską. Ogińska nie oddała mu się zaraz, lecz dopiero po dłuższej znajomości. Zrazu stosunek był zupełnie platoniczny. Raz, gdy wspólnie byli na cmentarzu, Lewicki padł przed nią na kolana, i zaprzysiągł jej wierność... Z kolei opowiadał oskarżony o zamachu samobójczym, którego dokonał pewnej nocy skutkiem następującej okoliczności: Wieczorem był w teatrze na operze „Rigoletto", była też wówczas na tem przedstawieniu ś. p. Ogińska. Rozmawiając z nią zauważył, że jest obojętna i smutna. Podała mu jako powód tego chorobę. Po przedstawieniu przyszedł po ś. p. Ogińską jej mąż i razem z innemi osobami udała się do restauracyi Ludwiga na kolacyę. Oskarżony udał się za nią, lecz nie wszedł do wnętrza, tylko zaglądał przez okno i spostrzegł, że ś. p. Ogińska jest bardzo wesoła, bawi się swobodnie w towarzystwie męża i śmieje się serdecznie do otoczenia. Fakt ten tak go podrażnił, że udał się do domu. Refleksye, że Ogińska nie jest z nim szczerą, nasunęły mu myśl samobójczą, strzelił więc sobie w głowę z brauninga, ale nie odniósł cięższej rany. Po dwu tygodniach wyleczył się i dalej utrzymywał stosunki z ś. p. Ogińską.

W Krynicy i w Wiedniu.

W lecie r. 1908 wyjechała ś. p. Ogińska z teatrem do Krynicy. Towarzyszyła jej przez całe dwa miesiące pobytu panna H. Oskarżony odprowadzał obie panie do Krynicy i zamieszkał tam przez cały czas. W Krynicy mieszkał oskarżony pod fałszywem nazwiskiem Kazimierza Lenarta. Widywali się dwa do trzy razy dziennie.

Gdy mąż ś. p. Ogińskiej przyjechał do niej na trzy dni, położyła się do łóżka i powiedziała, że jest chora. Wtedy nie widywałem się z nią — mówi oskarżony — ale i mąż się z nią nie widywał często, mieszkał bowiem gdzieindziej, więc nie miałem powodu do zazdrości. W Krynicy były dla nas najszczęśliwsze chwile, nikt nam spokoju nie zakłócał...

Przew.: Kto ponosił koszta podróży z pobytu w Krynicy?

Osk.: Ja ponosiłem swoje koszta, a ś. p. Ogińska swoje i za pannę H., potrzebowała jej bowiem jako „dekorum".

Po powrocie do Lwowa, opowiada osk. dalej, wyjechała ś. p. Ogińska z mężem we wrześniu na Lido. Byłem bardzo rozgoryczony i przykro mi było, że dla zamydlenia oczu mężowi wyjechała z nim. Ś. p. Ogińska starała się wynagrodzić mi ten ból, pisząc często listy. Prawie wcale nie odpisywałem, a jeżeli pisałem, to były to listy treści obojętnej. Po kilku tygodniach dowiedziałem się, że mąż ś. p. Ogińskiej jedzie do Monte Carlo, a ona wraca przez Wiedeń do Lwowa. Mimo urazy do niej, postanowiłem wyjechać do Wiednia. Spotkaliśmy się tam w kościele św. Piotra i bawiliśmy w Wiedniu przez 3 dni. W Wiedniu mieszkałem pod obcem nazwiskiem.

Przew.: Kto ponosił koszty pobytu we Wiedniu.

Osk.: Ja płaciłem za siebie, ona za siebie. Wogóle na punkcie pieniężnym była ś. p. Ogińska bardzo drażliwa i nie pozwoliła za siebie płacić.

Miłość i majątek.

Po powrocie z Wiednia odbywały się ciągle schadzki. Zacząłem nalegać coraz częściej, aby ś. p. Ogińska przychyliła się do urzeczywistnienia naszych planów, do spełnienia przysięgi, którą złożyliśmy na grobie mego ojca, że się połączymy. Przedstawiałem jej, że mogła się już przekonać o stałości mego charakteru i wierzyć w przyszłość.

Ona zaś opowiadała o strasznych mękach, jakie przechodzi w domu, jak musi oczy spuszczać przed mężem, bo ma wyrzuty sumienia. Często płakała i tem więcej mnie drażniła. Wtedy mówiłem jej: „porzuć go".

Ś. p. Ogińska odpowiadała: „gdybym miała majątek, to już dawno żylibyśmy razem". Chciała mieć conajmniej 100.000 kor., aby uciec na koniec świata. Ewentualnie odkładała porzucenie męża do r. 1912, kiedy ma nadzieję otrzymać emeryturę z teatru.

Słysząc słowa, że tylko majątek nas dzieli, zacząłem wyjeżdżać do Monte Carlo dla zdobycia „złotego cielca"... Nie wiedziałem, że tam się jedzie poto, aby przegrać, a nie wygrać. Przetraciłem kilka tysięcy guldenów. Grałem jak waryat. Raz, gdy przyjechałem, z miejsca przegrałem tysiąc guldenów, a nie mając więcej pieniędzy, musiałem wracać bez grosza.

Przestałem wreszcie jeździć. Chwilowo nie miałem pieniędzy, miałem jeszcze trochę, ale były one na hipotece.

W r. 1910 w karnawale była ś. p. Ogińska tylko na jednym balu, ale nie tańczyła tylko siedziała w loży, wiedziała bowiem, że z powodu jej jestem bardzo zazdrosny.

Przew.: Czy ś. p. Ogińska nie nakłaniała pana do jakiejś pracy?

Osk.: Nakłaniała mnie usilnie, abym wziął się do pracy. Chciałem jej stworzyć byt taki, jaki miała. Na to potrzeba było 300 do 350 guldenów miesięcznie. Nie mogliśmy tu mieszkać razem, tylko należało wyjechać. Musieliśmy się z tem liczyć, że mąż śp. Ogińskiej „jest to bądź co bądź człowiek i choćby jej nie kochał, to pobyt nasz dalszy we Lwowie byłby go drażnił..."

Myślałem o separacyi, a następnie o wyjeździe na Węgry i zawarciu tam ślubu. Chciałem założyć jakieś przedsiębiorstwo. Nie udało się. Tak przyszła wiosna 1910 r. Niepowodzenie z założeniem fabryki sprowadziły pomiędzy mną a śp. Ogińską częste niesnaski. Zacząłem jej robić wyrzuty, że nie chce porzucić męża. Stałem się drażliwym, zazdrosnym. Wieczorem stawałem pod jej



Okrucieństwa Mulej Hafida. (Patrz „Wkroczenie Francuzów do Fezu).

oknami, chcąc ją widzieć bodaj przez szybę. Uczucia moje poczęły się buntować. Przychodziło mi na myśl, czy nie jestem tym, który „zjada resztki z pańskiego stołu“...

Zdawało mi się, że ona mnie „oszukuje“, przedstawiłem jej, że jeżeli tak jest istotnie, niech sobie wyobrazi, jakie to dla mnie straszne.

Wymówki te były bezowocne i stosunek się oziębiał, były częste gniewy.

Wśród takiego nastroju wyjeżdżała śp. Ogińska w lecie 1910 do Krynicy. Postanowiłem nie odprowadzać jej do Krynicy. Nie chciałem jechać, bo myśl, że powróci ona napowrót do męża, zwiększała mój ból. Na drogę posłałem jej trzy róże, jako znak, że „z powodu trójkąta nie odprowadzę jej do Krynicy“. Po dwóch dniach dostałem list, a potem telegram. Poszedłszy do p. Kopystyńskiej, u której wiktowałem się, od niej też brała obiady śp. Ogińska, dowiedziałem się, że i mąż śp. Ogińskiej jedzie do Krynicy.

Wysłałem więc telegram: „Obaj stęsknieni, obaj przyjeżdżamy, twój bankier jutro, a niewolnik-żebrak pojutrze“...

Gdy przyjechałem do Krynicy, wyszła na kolej śp. Ogińska z pną H. Zapytałem, gdzie mieszka mąż, a gdy śp. Ogińska odpowiedziała: „u nas“, nie mogłem jej tego darować, oburzyłem się i chciałem odjechać, ale zdecydowałem się wreszcie zostać. Zamieszkałem w chłopskim domu, na poddaszu.

Siedziałem tam przez cały dzień, śp. Ogińska nie dbała wcale o mnie. Postanowiłem więc pójść do niej i powiedzieć mężowi o wszystkiem. Gdy przyszła do mnie pna H., opowiedziałem jej swój zamiar. Popołudniu przyszla do mnie śp. Ogińska z pną H. Robiłem jej wyrzuty, że mieszka z mężem.

Brutalna scena.

Zapytałem śp, Ogińską czy się wyprowadzi od męża, a gdy dała mi do zrozumienia, że się nie wyprowadzi, wpadłem wtedy w złość, zawołałem: „szelmo, ladacznico, ty ze mną w ten sposób postępujesz“, porwałem się na nią i uderzyłem ręką dwa lub trzy razy w głowę, odzianą w kapelusz.

Po uspokojeniu się, przeprosiłem ją i zacząłem jej przedstawiać, że tak dalej być nie może. — Wtedy już mówila: „zabij mnie“. Powiedziałem jej: „dobrze, ale nie tu w mieszkaniu, tylko jak pójdziemy do lasu“.

Na drugi dzień znowu zostawiła mnie śp. Ogińska w osamotnieniu. Wieczorem poszedłem do „Kurhauzu“, a spostrzegłszy śp. Ogińską w towarzystwie męża i panny H, pogroziłem jej laską. Sp. Ogińska odeszła od stołu pod pozorem bolu głowy. W towarzystwie H odprowadziłem ją do domu.

Mąż śp. Ogińskiej odjechał. Ona zaś powiedziała mi, że zapowiedziała mężowi rozmowę we Lwowie, mianowicie powie mu, że go porzuci.

Znowu brutalna scena.

Ale stosunki naprężone trwały dalej. W Krynicy z powodu zazdrości przyszło znowu do zajścia. Robiłem jej wymówki i zelżyłem ją słownie. Chwyciłem ją oburącz i wstrząsnąłem nią silnie, ona zaś rzuciła na mnie żelazkiem i podrapała mi twarz.

Po chwili pogodziliśmy się i byliśmy razem przy kolacyi. Takie wybuchy były częste. Wyjechaliśmy wreszcie razem z Krynicy. Sp. Ogińska była zdecydowana wyznać mężowi wszystko.

Ogińska się truje.

Tymczasem gdy przyjechała do Lwowa, na dworcu mąż powitał ją bardzo zimno. Bojąc się awantur, postanowiła śp. Ogińska odebrać sobie życie i w tym celu zażyła trucizny.

Pomoc lekarska wróciła jej życie. Na kuracyę wyjechała śp. Ogińska do Maryówki. Pojechałem tam z moją matką, która uspakajała ją i przedstawiała, aby nie czyniła tego kroku po raz drugi, zapowiadała bowiem śp. Ogińska, że jeszcze raz targnie się na życie.

W Marjówce odwiedzałem śp. Ogińską codziennie. Jechałem koleją o godz. 6 wieczorem i czekałem 3 godziny w lesie, aż do odjazdu pociągu, którym mąż jej odjeżdżał. Przekonawszy się, że on odjechał, dawałem śp. Ogińskiej sygnał i widywałem się z nią.

Układy z mężem.

Dalej opowiada oskarżony o pertraktacyach śp. Ogińskiej z jego rodziną i o decyzyi jej męża. Ponieważ nie miała sama odwagi powiedzieć to mężowi, uradzono, że on napisze list do niej, a ona ten list pokaże mężowi Tak się też stało. Po 3 dniach otrzymała Ogińska od męża zapewnienie. że za tydzień otrzyma odpowiedź na list. Oskarżony spotkał się z mężem śp. Ogińskiej w mieszkaniu p. Kopystyńskiej Miała ona wręcz powiedzieć mężowi, że kocha oskarżonego i chce się z nim połączyć. Odpowiedź męża miała być daną 20 grudnia.

Tymczasem żądał, abyśmy dali — mówi oskarżony — słowo honoru, że przez ten czas nie będziemy się widywać.

Przew.: Ale pan zaraz nazajutrz widział się z nią?

Osk.: Widywaliśmy się często, roztrząsali kwestyę i postanowiliśmy na wypadek, gdyby mąż się nie zgodził, odebrać sobie życie. O tem wiedziała też pna H.

Dnia 20 grudnia mąż ś. p. Ogińskiej w bardzo grzecznej formie dał mi kategeryczną odpowiedź że nie zgadza się na propozycyę. Robiłem mu przedstawienia: „pan tę kobietę zabija, zupełnie ją pan zniszczy. ona i tak jest histeryczką“. Przedstawiłem mu, że i ona brała udział w nawiązaniu naszego stosunku, że ona jest kobietą starszą i sprytną, a ja byłem jeszcze dziecko. Zakończyłem słowami: „swoim uporem postawi pan żonie katafalk w domu“.

Scena morderstwa.

W piątek 23 grudnia pna H. zawiadomiła mnie, że o godzinie 10 ś. p. Ogińska przyjdzie do mnie. Istotnie przyszła.

O ile przedtem pamiętał oskarżony wszystkie najdrobniejsze szczegóły swego stosunku, stracił zupełnie pamięć co do szczegółów morderstwa.

Przew.: W śledztwie zeznawał pan bardzo szczegółowo.

Oskarżony: Pamiętam, że strzeliłem. Mogę z „czystem sumieniem“ powiedzieć, że zabiłem, ale jak to po sobie następowało, nie pamiętam... Ona wpadła w zdenerwowanie, które mnie się udzieliło. Wyjąłem rewolwer, nie wiem poco... zaczęła mówić o wspólnej śmierci, wołać: zabij mnie... Nie pamiętam...

Przewodniczący: Więc czy to było ułożone?

Oskarżony: Nie. Ona na 10 minut przedtem nie wiedziała nic o śmierci. Reszta, co stoi w protokole, to tylko moje kombinacye.

Przew.: Dlaczego pan nie zeznał, że to pańskie kombinacye?

Osk.: Bo byłbym się naraził na kaźnię, byłbym cierpiał, jak teraz cierpiałem... ciemnica na gołej ziemi...

Przew: Teraz został pan skazany za niesforne zachowanie. Ale sędziemu o to nie chodziło. Mógł pan nawet powiedzieć tylko: „strzeliłem“ i nic więcej.

Osk.: Byłem zgnębiony, jak teraz...

Przew.: A może pan pamięta, co się potem stało?

Oskarżony: Nie byłem wówczas przygotowany na to, aby sobie już w tym dniu odebrać życie Dopiero. gdy ochłonąłem, chciałem to uczynić, ale nie miałem sił. Starałem się przedtem nawet o cyankali przez dwu znajomych, ale jeszcze nie miałem go... Zresztą już raz strzelałem się i tembardziej brak mi było odwagi, zwłaszcza, gdy pomyślałem, że nie będzie teraz. jak poprzednim razem było, nie będzie mamusi, okładów i że czeka mnie szpital więzienny. Pomyślałem sobie, że najlepiej zawiadomić rodzinę moją, niech coś z tem zrobią. Poszedłem do brata. Brat odwiózł mnie do Zakładu dra Swiątkowskiego, skąd razem z drem Świątkowskim telefonicznie zawiadomił policyę. — Przyjechał komisarz Kwiatkowski, aresztował mnie i odstawił do policyi, skąd odwieziono mnie do więzienia śledczego.

Drugi dzień rozprawy.

Na tem o godz. 9 tej wieczorem zakończono przesłuchanie mordercy. Nazajutrz w drugim dniu K. Lewicki zeznawał dalej.

Awantury w więzieniu.

Przewodniczący stwierdza, odczytując szereg aktów, że oskarżony w więzieniu zachowywał się ogromnie niesfornie, że wymyślał sędziemu, lekarzom, służbie etc. Wreszcie wniósł skargę, że „zdaje mu się, iż z polecenia prezydenta sądu i męża ś. p. Ogińskiej chciano go otruć w szpitalu za pomocą zatrutej szynki“. Za insynuacye te został w drodze dyscyplinarnej ukarany 48 godzinną ciemnicą. Lewicki połamał rzeczy i podarł pościel. Słowem, dał się Lewicki wszystkim we znaki.

Z kolei sąd oglądał lica zbrodni, fotografie zwłok etc. (Oskarżony przez ten czas siedział, kryjąc twarz w rękach).

Wnioski obrony: Czy poczytalny?

Obr. prof dr Makarewicz postawił wniosek. aby materyał zawierający opis ekscesów oskarżonego w więzieniu oddać psychiatrom do orzeczenia. Zdaniem mowcy. zachodzi w tym wypadku „obłęd pieniacki“. Degeneracya, którą stwierdzili u oskarżonego psychiatrzy, przeszła już. zdaniem prof. M granicę choroby nerwowej, a weszła w sferę *psychozy*.

Drugi obrońca dr Więcław żąda wezwania pewnego świadka na fakt, że oskarżony, jako dziecko spadł z II piętra na głowę.

Prokurator zadawał z kolei oskarżonemu szereg pytań co do jego zachowania się po morderstwie.

(Na tem rozprawę odroczono. Dalszy ciąg jej podamy w przyszłym nrze).

Z księgi naiwności ludzkiej.

Jeden z naszych korespondentów donosi nam, że w okolicy Jordanowa włóczy się jakiś oszust i „nabiera“ ludzi na takie mamidła, że tylko dziwić się należy i wstydzić, iż podobnego rodzaju kłamstwa znajdują posłuch i wiarę.

Tłómaczy on bowiem, że posiada pewny środek na bezdzietność i znajduje łatwowiernych, którzy mu płacą za ten „talizman“ po kilka koron. Dalej mówi, że umie szczury wyprowadzać, posiada „lubczyk“, stawia kabałę, mówi o przeszłości i przyszłości, słowem, baje duby smalone...

Ale ciągnie z tego wysokie zyski, bo z każdej wsi, do której zajdzie, zdoła wyciągnąć po kilkanaście koron.

A gdyby tak spróbować przejść po wsi i prosić o grosz jaki na założenie czytelni, czy zakup książek, ciężko byłoby wyprosić nawet kilka „szóstek“.

— Człowieku! a toć ja dzisiaj nie mam na sól, okrasę i chleb — usłyszelibyśmy odpowiedź. — O przyszłości chciałem wiedzieć — mówiłby dalej — bo on i o przyszłości prawdę mówi.

Jakaż to ta prawda? W dzisiejszych warunkach wioskowych, przy zbitych w kupy siedzibach, jest pełno kłótni, klątw i bijatyk. W takich to warunkach sąsiad w sąsiedzie widzi swego wroga.

— Wy macie wroga — mówi mu wróżbita.

— Prawda jest, mam — odpowiada.

— Ale jeden to okrutnie na was „nastaje“.

— To pewnie Wojtek — brzmi odpowiedź.

— Mieliście zmartwienie i jeszcze będziecie je mieć — prorokuje w dalszym ciągu wróżbita i t. d.

Naturalnie, raju nie mamy na tym świecie, każdego niemal jakieś zmartwienie dotknie, zwłaszcza w biedotę trafia najczęściej. Tymczasem ludzie się dziwią, że tak „trafnie przepowiada“ i i sypią oszustowi pieniądze.

Na charakterystyczny ten „obrazek“ wiejski zwrócić winny uwagę i władze. Ale nie trzeba sądzić, że tylko wiejska ludność jest tak łatwowierna. I w miastach, szczególniej wśród kobiet, znajdzie się dość naiwnych, które padają ofiarą oszustów i oszustek, spekulujących na głupotę ludzką...

Wkroczenie Francuzów do Fezu.

(Patrz ilustracyę).

Z **Tangeru** telegrafują:

Kolumna Moiniera wkroczyła dnia 21 b. m. do Fezu bez użycia broni.

Wiadomości, datowane z dnia 21 b. m. opiewają, że generałowi Moinierowi udało się wywołać rozdwojenie wśród szczepów, które poczęły się między sobą zwalczać i dnia 21 b. m. rozproszyły się. Stan zdrowia żołnierzy kolumny Moiniera jest mimo przebytych trudów wyborny.

Okrucieństwa Mulej Hafida.

Powstania w Marokku w znacznej mierze wywołane zostały okrucieństwami Mulej Hafida. Kraj cały tonie w barbarzyństwie, a sułtan nie różni się od swych poddanych. Z Fezu, gdzie właśnie wkroczył oddział gen. Moinier, dzienniki francuskie oddawna donosiły o okrucieństwach sułtana. Z lubością zwykł on patrzeć, jak powstańcom katowie odcinają ręce i nogi i dla zatamowania krwotoku zanurzają kończyny we wrzącej smole. Ilustracya nasza przedstawia taką scenę z życia miasta Fez, do niedawna obleganego przez szczepy Berberów.

Ze świata.

Osławiony renegat litewski, hr. Ignacy Milewski ogłasza, że wyda broszurę przeciw ks. Borodziczowi i że wytoczy także przeciw niemu skargę sądową.

Ucieczka więźniów z pociągu. Z Permu donoszą: Onegdajszej nocy między Tjumenem a Kamyszkowem napadła grupa transportowanych koleją **29 więźniów** na straż składającą się z 9 ludzi, zraniła z nich 8 i zrabowała 3 rewolwery i 2 szable **Jedenastu więźniów uciekło,** wielu jest rannych.

Aresztowania oficerów w Omsku. Rewizya senatorska w Omsku wykryła wiele sprzeniewierzeń, których się tam dopuszczali **wyżsi oficerowie kozaccy.** Oficerów tych aresztowano. Wszyscy w Rosyi kradną!

Kradzież rękopisów Schillera. Podczas przewożenia z domu Schillera w Weimarze na wystawę teatralną w Berlinie, mnóstwo **cennych rękopisów zostało skradzionych.**

Z kraju.

Z humorystyki wyborczej. Gorączka wyborcza oddziaływa szkodliwie na różne słabe umysły — i niemasz okręgu, gdzieby brakło niepoczytalnych poczciwców, którzy występują jako „kandydaci“. Jeden z naszych Czytelników przysyła nam z **Chrzanowa** ogromny drukowany afisz niejakiego Stanisława Rudola, jakiegoś maniaka, który uległ obłędowi wyborczemu i obwieszcza narodowi dosłownie:

„Ja postaram się, jak mnie wybierzecie posłem: aby przystanek kolei miała także północna strona od miasta. Żeby znieśli żandarmów i finansów, a służbę, żeby robili ułany. Żeby sól sprzedawali po kosztach wyrobu. Żeby egzekutorów, weterynarzy i adwokatów znieść. Piechota, żeby 3 miesiące służyła. Żeby każda żyjąca dusza miała 1 morg“.

Taki jest krótki, ale piękny program pana St. Rudola z Chrzanowa. Jak tu na takiego nie głosować?

Football na prowincyi. Klub sportowy „Soła“, względnie p. K. M. Sas Misielski w liście, przesłanym nam onegdaj, stara się odpowiedzieć na zarzuty, poczynione przez „Kres“ z Białej. Dzielny piłkarz w piórze nie bardzo jest mocny i listowi swemu formy odpowiedniej nadać nie umiał. Mimo to — imię *audiatur et altera pars* — na prośbę p. M. zaznaczamy, że p. Misielski żali się na niegrzeczne odezwania się gracza z „Kresu“, p. W. Dnia, następnie prostuje, że „nieprawdą jest, jakoby „Kres I“ wyszedł z matchu z 3 rannymi, lecz prawdą jest, że „Kres I“ przegrawszy w stosunku 1:0 na korzyść „Sody“, chcąc ratować swą sławę, 5 minut przed przed końcem gry zszedł z boiska. Wreszcie nieprawdą ma być, jakoby p. Tatar sędziował źle“.

Z **Tarnowa** donoszą, że winę katastrofy budowlanej, której ofiarą padła córeczka naczelnika poczty p. Lindego, poważanego powszechnie obywatela, ponosi budowniczy, który stawiając mur, nie związał go z murami przyległymi. Zawalony mur należał do realności p. Wróblewskiego.

Z Tarnowa piszą nam:

Mur zwalony miał budować podmajstrzy Fr. Segeda, przeciw któremu prokuratorya państwa wdrożyła dochodzenia. Segeda oddał budowę jakiemuś robotnikowi i zaniedbał wszelkiego nadzoru. Pogrzeb nieszczęsnego dziecka odbył się we wtorek, zwłoki odwiezione zostały do Krakowa do grobowca rodziny Lindów.

Z Białej - Bielska.

Krzywoprzysięstwo. Dnia 7 listopada ub. r. przyszło do przykrego zajścia na ulicy Józefa w Bielsku. Mianowicie, gdy policyant Tomika wezwał hałasującego w nocy robotnika Pastora Józefa, obrzucił go tenże przezwiskami, nie pozwolił się aresztować, uderzył wreszcie policyanta tak silnie, że zrzucił mu hełm. Dopiero przy pomocy kaprala Bolechali udało się Pastora doprowadzić do aresztu. Pastor stawiony przed sąd w Cieszynie skazany został na podstawie zeznań świadków na miesiąc ciężkiego więzienia. — Jako świadka przesłuchiwano pod przysięgą, żonę Pastora, Zuzannę. Ta w przeciwieństwie do innych świadków podała w sądzie, że obelgi należy nie mężowi, tylko jej przypisać, a czynną zniewagę policyantowi, który bił jej męża. Zeznania te okazały się po przeprowadzonem śledztwie fałszywemi, wobec czego Zuzanna Pastor stawała przed sądem, który ją skazał na miesiąc aresztu, obostrzonego postem co tydzień.

Śluby. Dnia 23 bm. odbył się w Białej ślub konduktora Ludwika Chałupy z p. Katarzyną Sliwą. — Dnia 24 b. m. odbył się ślub p. Stanisława Czerwińskiego z p. Maryą Bukowską.

Z ruchu wyborczego.

Głosowania w okręgu krakowskim.

Jak wynika z tekstu drukujących się kart legitymacyjnych, starostwo krakowskie zarządziło, że głosowanie w gminach krakowskich odbywać się będzie wszędzie od g. 8—1-ej bez przerwy, z wyjątkiem Prądnika, gdzie odbywać się będzie od 8—1 i od 3—5-tej.

Z okręgu Wadowickiego.

Odnośnie do niedawnej notatki otrzymujemy następujące pismo:

Oświadczam, iż kandyduję z powiatów Wadowice-Myślenice na posła do Rady państwa na program partyi polskiego stronnictwa ludowego, a nie na program partyi narodowej demokracyi, do której nie należę i nigdy nie należałem. *Dr Banaś Antoni, sędzia powiatowy w Kalwaryi.*

Zgromadzenie w Milówce.

Dnia 28 b. m. o godz. 2 popołudniu odbędzie się w Milówce (powiat Żywiec) przedwyborcze zgromadzenie, na które wybrany komitet, złożony z 30 obywateli, wszystkich ubiegających się o mandat poselski z okręgu nr. 98 zaprasza. Przewodniczący *Feliks Koczur. Sekretarz Kamieński.*

Zgromadzenie, rozpędzone przez żandarmów!

Z **Brzeska** piszą nam:

Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborcze w Łapanowie, pow. Brzesko, zwołane przez kandydata str. lud. Ruebenbauera, b. posła tego okręgu. Na zgromadzenie to przybyła znaczna ilość zwolenników drugiego kandydata stron. ludowego, dra Bar-

dla, a między nimi akademicy: Ludwik Sroka i Rysiewicz. Przebieg zgromadzenia był bardzo burzliwy. Mianowicie zwolennicy dra Bardla ostro krytykowali działalność poselską p. Ruebenbauera, zarzucając mu, iż lekceważył sobie wyborców i ich interesy. P. Ruebenbauer, przekonany, że uchwały zebrania będą dla niego niekorzystne, kazał przywołać z pobliskiego posterunku żandarmów. W międzyczasie zabrał głos stronnik p. Bardla, akadem. Sroka, lecz nie dano mu mówić. Do sali zaś wówczas wkroczyli trzej żandarmi, z najeżonymi bagnetami, a gdy zamięszanie trwało dalej, żandarmi opróżnili salę.

Zwolennicy dra Bardla zebrali się w sąsiedniej stodole i uchwalili kandydaturę dra Bardla, p. Ruebenbauerowi zaś uchwalili votum nieufności.

Co słychać w mieście?

O Akademię górniczą w Krakowie.

W Uniwersytecie odbył się wczoraj w sali Kopernika wiec ogólno akademicki w sprawie utworzenia Akademii górniczej w Krakowie. W obradach wzięło udział przeszło 800 słuchaczów Uniwersytetu; przybyli także delegaci polskich studentów Akademii górniczych w Loeben, Przybramie, oraz delegaci „Ogniwa“ ze Lwowa. Nadeszło wiele telegramów od młodzieży kształcącej się w górnictwie za granicą.

Referat o konieczności kreowania wyższej szkoły górniczej w Krakowie, wygłosił p. Bolesław Słowik, który przedstawił bogactwa naszego kraju pod względem kopalnianym. W Galicyi, Śląsku, Królestwie, istnieją olbrzymie pokłady węgla, soli, rud, kamieniołomy i t. d. Młodzież nasza musi się tułać po obcych zakładach górniczych nie mogąc w kraju nabyć wyższego wykształcenia górniczego. Powoduje to dwojakie zło: naprzód z powodu trudności ekonomicznych za mało kształci się polskiej młodzieży w górnictwie, a wskutek tego za mało w kraju jest fachowych sił górniczych, a co za tem idzie, stagnacya w przemyśle górniczym. Następnie referent motywował potrzebę utworzenia Akademii górniczej nie gdzieindziej, jak tu w Krakowie, w przyszłem centrum górniczego przemysłu polskiego.

W myśl tych wywodów wiec jednomyślnie uchwalił wśród oklasków rezolucyę, domagającą się, ażeby nareszcie wykonano podnoszony od lat 40 postulat założenia wyższej szkoły górniczej w Krakowie.

Ćwiczenia krakowskiej straży pożarnej.

Z okazyi 50-letniego jubileuszu Towarzystwa Wzaj. ubezp., które dało w r. 1865 inicyatywę do założenia ochotniczej straży pożarnej, urządza w niedzielę straż ochotnicza przy współudziale straży miejskiej niezmiernie interesujące, a szerszej publiczności krakowskiej nieznane popisy na Błoniach. Na popisy te, przeprowadzone nie na sztucznych rusztowaniach, ale na budynkach rzeczywistych, na boisku pozlotowem, złożą się ćwiczenia z wszystkimi przyrządami, jakie krakowskie straże posiadają. Przed oczyma publiczności rozwinie się całkowity i zupełny obraz działalności straży w razie pożaru. Pogotowie wyruszy w sile 3 plutonów i 2 oddziałów ochotniczych z dwoma parowemi sikawkami, drabinami i wszystkiemi przyrządami ratunkowemi, pod osobistem kierownictwem naczelnika straży p. Feliksa Nowotnego.

Ażeby uwidocznić plastycznie całą akcyę gaszenia pożaru, przyjmie straż jako założenie ćwiczeń fikcyjny pożar 2 piętrowego drewnianego budynku, który służy jako główne wejście na boisko pozlotowe. Popisy poprzedzone i zakończone zostaną matchami footballowemi „Cracovii“. Połowa czystego dochodu przeznaczona jest na fundusz zapomogowy inwalidów straży. Fundusz ten, o ile się dowiadujemy, ma być założony z okazyi i dla uświetnienia jubileuszu Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń, a przez to Towarzystwo hojnie zasilony.

Z teatru miejskiego. Jutrzejsze afisze zapowiadają: o godz. 3½ popoł. „Kościuszkę pod Racławicami“, wieczorem zaś „Pana Damazego“ z p. Kamińskim w roli tytułowej. „Mój przyjaciel Tadzio“, wesoła komedya Rivoirea i Besnarda, ukaże się w piątek po cenach zniżonych. W próbach „Bogaty wujaszek“, w której p Kamiński odtwarza swoją świetną rolę. W niedzielę popołudniu dane będzie przedstawienie złożone z „Warszawianki“ Wyspiańskiego i „Okrężnego“ Korzeniowskiego.

Z teatru w Parku krakowskim. Dziś „Krowoderskie zuchy“, wodewil St. Turskiego po raz 77 w Krakowie.

Jutro popołudniu „Wicek i Wacek“, a wieczorem zabawny wodewil ze śpiewami i tańcami „Pod gwiazdzistą banderą“.

W piątek jeszcze nigdy nie zawodzące „Zuchy“, a najbliższą premierą będzie wodewil K. Krumłowskiego p. t. „Nasi górale“.

Feliks Nowowiejski, dyrektor Tow. muzycznego w Krakowie, powołany został na stanowisko pierwszego kapelmistrza orkiestry Filharmonii w Warszawie na sezon letni. Kierować będzie koncertami symfonicznymi w „Dolinie Szwajcarskiej“, począwszy od dnia 1 czerwca.

Jubileusz 50-letniego istnienia Towarz. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie obchodzony będzie uroczyście w poniedziałek 29 b. m. Program obejmuje uroczyste zebranie, na którem przemawiać będą pp.: prezes Męciński, Urbański, dr Fr. Paszkowski i r. Biskupski. — Z okazyi jubileuszu przyznane będą kwoty na różne cele humanitarne i użyteczności publicznej w kwocie 420.000 koron.

Walne zebranie delegatów odbędzie się we wtorek dnia 30 bm.

Czwarta pogadanka o Śląsku odbyła się w sobotę dnia 20 b. m. P. St. Warcholik wygłosił referat o stronnictwach polskich w Księstwie Cieszyńskiem. Referat ten uzupełnił w dłuższem przemówieniu ks. pastor Michejda. Najbliższa pogadanka odbędzie się w środę 24 b. m. Na porządku dziennym referat o stosunkach czesko-polskich na Śląsku.

Zwiedzanie zamku na Wawelu. Uniwersytet ludowy urządza we czwartek d. 25 b. m. zwiedzanie Wawelu pod kierunkiem dra G. Szydłowskiego. Punkt zborny o godz. 9 i pół przy wejściu do zamku. Bilety do nabycia w czytelni Uniw. Lud. oraz przy wejściu do zamku. Cena 50 hal., dla członków Uniw. Lud. 40 hal.

Wycieczka przyrodnicza dla dzieci. We czwartek dnia 25 b. m. odbędzie się w razie pogody wycieczka przyrodnicza dla dzieci. — Punkt zborny w lokalu Uniw. Lud. o godz. 2 i pół, powrót o g. 7 i pół. Opłata od dziecka 4 hal., dzieci członków Uniw. Lud. oraz stowarzyszeń robotniczych darmo. Udział rodziców pożądany.

Z Towarzystwa rolniczego w Krakowie. W sobotę dnia 27 bm. odbędzie się walne zebranie Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Zebranie odbywać się będzie rano i popołudniu.

Posiedzenie Izby rękodzielniczej odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prezesa radcy miejskiego Piotra Kosobuckiego. Na porządku dziennym było bardzo wiele ważnych spraw, dotyczących rękodzielnictwa, a między innemi zajmował się wydział Izby kwestyonaryuszem, rozesłanym przez ministerstwo handlu za pośrednictwem tut. magistratu w przedmiocie usunięcia braków w obowiązującej dziś ustawie o przemysłach budowlanych, wybrał do miejskiej komisyi dla popierania przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego w Krakowie p. K. Dłużyńskiego członkiem, zaś p. M. Urbańskiego zastępcą członka tejże komisyi. Następnie rozpatrywano sprawę zorganizowania gremium księgarzy w Krakowie i galicyjskiego Stow. przem. eksporterów nierogacizny z siedzibą we Lwowie, tudzież sprawę ewentualnegp wyłączenia szlifierstwa na ostro z punktu 4 ust. 3 § 1 ust. przem. Reszta punktów porządku dziennego została odroczoną z powodu spóźnionej pory do następnego posiedzenia wydziału.

Mylna wiadomość. Doniesienie jednego z pism krakowskich, jakoby p. Rybakowa otrzymała od policyi krakowskiej nakaz opuszczenia miasta, okazało się nieprawdziwe. P. Rybakowa pozostanie nadal w Krakowie.

Zwierzyniec zakładu zoologicznego firmy A. Musiołek został przeniesiony z Parku Krakowskiego do Dębnik (ulica Kościuszki, willa „Ornis“, tuż za mostem żelaznym na prawo). Nowe pomieszczenie zwierzyńca odpowiada co do czystości i bezpieczeństwa najnowszym wymogom, a znaczna liczba okazów krajowych zwierząt i ptaków zachęci publiczność, a przedewszystkiem młodzież szkolną, do zwiedzania tego jedynego w naszem mieście zakładu.

W zwierzyńcu tym znajduje się między innymi okazami piękna lama z Peru, wilk, lisy, jeleń szlachetny, rogacz. borsuk. świstaki, wiewiórki, orzeł skalny, sęp, jastrząb, kania, kilka bardzo zajmujących gatunków małp, z których jedna karmi obecnie młode małpięta, nadto różne gatunki bażantów, rasowe ptactwo domowe, biały paw, króliki niebieskie, kurki afrykańskie, krokodyl, nietoperz, papugi i t. d.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem targnął się w ogrodzie botanicznym w Krakowie na swe życie były słuchacz medycyny, W. S., pochodzący z Królestwa, od kilku lat w Krakowie zamieszkały. Strzelił on z rewolweru w okolicę serca, raniąc się ciężko. Zawezwane pogotowie przewiozło niedoszłego samobójcę do szpitala. Stan jego nie jest groźny. Przyczyną rozpaczliwego kroku ma być rozdrażnienie nerwowe. S nosił się oddawna z zamiarem samobójstwa; wychodząc wczoraj wieczorem z domu, pozostawił kartkę z pożegnaniem do rodziny.

Wypadki przy pracy. Wczoraj około g. 4 po południu spadł 37-letni robotnik w magazynach wojskowych, Józef Kocur, zamieszkały przy ulicy Bosackiej pod l. 7, z wozu na bruk uliczny na głowę, którą strasznie sobie pokaleczył. Kocur zajęty był ładowaniem worków z owsem na wóz, przyczem pośliznął się na krawędzi wystającej deski i spadł tak fatalnie, że cały tył głowy przedstawia jedną ranę. Przewieziony na stacyę ratunkową, został po zaopatrzeniu odstawiony do szpitala

Wyrobnik Tomasz Krawecki, pracujący przy budowie domu na Zwierzyńcu, spadł z rusztowania z wysokości pierwszego piętra na ziemię tak nieszczęśliwie, że doznał złamania dwóch żeber. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiło go opiece domowej.

Kradzieże. Wczoraj popołudniu Bułgar, Atanazew, 19 lat liczący ogrodnik, skradł pewnej wieśniaczce z wozu na pl. Szczepańskim portmonetkę zawierającą 45 koron. Uciekającego Atanazewa przytrzymał policyant i odstawił go do aresztu.

Do mieszkania na ulicy Jasnej zakradł się wczoraj nad wieczorem złodziej i skradł ubrania. Domownicy puścili się w pogoń za złodziejem, który porzucał po jednym kawałku, powstrzymując w ten sposób pościg za sobą i znikł — wreszcie na ulicy Dajwór wszystkie skradzione rzeczy porzucił.

Wilhelmowi Ripperowi, kierownikowi drukarni, skradziono pierścień brylantowy, wartości 500 koron.

Znowu tajemnicza kartka. Nieznany dotąd sprawca skradł p. Romanowi Schwenznerowi, uczniowi VII-ej klasy gimnazyalnej wszystkie książki szkolne, wartości ponad 30 k. Sprawca idąc śladem mordercy przy ul. Szlak zostawił kartkę z napisem: „*Serdeczne dzięki, że udało mi się was okraść*“.

Z kroniki żałobnej.

Floryan Majcherek, podmajstrzy murarski, przeżywszy lat 64, zmarł 22 bm.

Alojzy Krzysztoforski, obywatel m. Przemyśla, przeżywszy lat 69, zmarł 23 bm.

Józef Broczkowski, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 53, zmarł 21 bm.

Eleonora z Kuciarów Niwicka, żona kontrolora pocztowego, przeżywszy lat 36, zmarła 23 b. m.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek popołudniu: »Kościuszko pod Racławicami«.
Czwartek wieczorem: »Pan Damazy«.
Piątek: »Mój przyjaciel Tadzio«.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Czwartek: »Pod gwiaździstą banderą«.
Piątek: »Krowoderskie zuchy«.
Sobota »Nasi górale«.

Tajemnica zbrodni przy ulicy Szlak.

Tydzień minął od wykrycia zbrodni przy ulicy Szlak — a ohydne to morderstwo jest do tej pory osłonięte zupełną tajemnicą. Wypadek, który zdawał się zrazu tak łatwym do wyświetlenia, wymaga żmudnego śledztwa, szczegółowego badania życia śp. Sienickiej i przesłuchiwania licznych świadków, co z natury rzeczy trwać musi czas dłuższy. Policya i sąd literalnie dzień i noc pracują z wytężeniem nad wyświetleniem zagadki, niestety jednak sprawca morderstwa po dziś dzień ukrywa się przed okiem sprawiedliwości. Nie trafiono dotychczas na trop właściwy, bo niestety na razie brak danych, któreby wiodły do celu.

Pierwotna hipoteza (oparta na zbiegu okoliczności i na szeregu poszlak), jakoby **zbrodnia** przy ulicy Szlak dokonana została **przy współudziale stróżów, ta hipoteza okazała się** przy szczegółowem badaniu **nieuzasadniona.** Przynajmniej co do stróża Kuzara **brak winy uważać można za stwierdzony** i został on już wypuszczony na wolność. Stróżkę zaś policya odstawiła do aresztu śledczego w sądzie karnym, aby sąd zawyrokował o jej winie lub niewinności, bo co do stróżki utrzymują się pewne poszlaki, których lekceważyć nie należy.

Sprawozdawca „Nowin“, rozpatrzywszy się w materyale dostępnych mu faktów, dochodzi jednak obecnie do zgoła **odmiennych** jak w pierwszej chwili wniosków i pisze:

Domysły i wnioski.

Przy niezwykle trudnem śledztwie, które skierować się musi obecnie w inną stronę, trzeba mieć stale na uwadze szereg stwierdzonych faktów, pozwalających budować ważne hipotezy:

Jeszcze zepsucie zamku.

Przedewszystkiem z faktu *kunsztownego zepsucia* werthajmowskiego zamku u drzwi wchodowych mieszkania ś. p. Sienickiej i z otwierania, oraz zamykania tych drzwi wytrychem, wynika, że zbrodni dopuścił się ktoś **obznajomiony z mechaniką, może ślusarz** i t. p. Zamek zepsuty został z zewnątrz *podczas obecności* ś. p Sienickiej w mieszkaniu. Z tego wniosek, że włamywacz śledził ofiarę dokładnie, że *nieraz był w kamienicy* i wogóle włamanie systematyczne sobie *uplanował.*

Czy zbrodniarz miał wspólników?

Jakkolwiek *rany*, zadane ś. p. Sienickiej zdają się wskazywać na *dwu* morderców, jednak mimo to prawdopodobniejsze jest, że włamywacz i morderca działał bez wspólnika. Gdyby bowiem miał wspólników, wówczas niechybnie nie dałby się był zaskoczyć w mieszkaniu, lecz postawiłby kogoś na ulicy, ktoby był rabusia ostrzegł o zbliżaniu się ofiary, a ucieczka przez korytarz boczny na podwórze była łatwą. Przypuszczać więc można, że zbrodniarz był *sam jeden*, że miał na oku **tylko rabunek** i może nie szedł z zamiarem mordowania, lecz zaskoczony przez panią Sienicką przy swej robocie, ze strachu przed wykryciem zamordował ją w chwili, gdy wchodziła do kuchni. Zadał jej naprzód trzy ciosy siekierą, odrzucił potem to narzędzie i wziął się do plądrowania mieszkania, ale słysząc jeszcze jęki ofiary, dobił ją dłutem, które miał w kieszeni.

Mord ten, tak ohydny i niczem nieumotywowany, świadczy, że włamywacz, przy całym swoim sprycie zbrodniczym, był **nowicyuszem w zbrodni** i mordował w przystępie szału pod wpływem **strachu przed wykryciem.**

Włamywacz, który morduje ze strachu.

Hipoteza ta wydaje się na pierwszy rzut oka trudną do wiary. A jednak kryminalistyka zna wiele podobnych wypadków.

Przypominamy tu np. głośny fakt, który przed 10 laty zdarzył się w mieszkaniu pana L. S. przy ulicy Radziwiłłowskiej w Krakowie i który również długo nie został wyświetlony. Do parterowego kawalerskiego mieszkania pana L. S. włamał się o godzinie 8 wieczorem w porze zimowej fotograf Hermes, wyłamał szufladę biurka i próbował otworzyć kasę wertheimowską. Przypadkiem nadszedł służący; włamywacz ukrył się w przedpokoju i nie był wcale dostrzeżony przez służącego, ale gdy służący spokojnie odchodził, rabuś ze strachu, że może przecie grozi mu wykrycie, wypadł z przedpokoju i ogromnym hakiem poranił służącego *tak ciężko*, że tenże przez kilka dni był między życiem a śmiercią. Gdyby ów włamywacz zamiast haka miał był siekierę w ręku, służący niechybnie byłby śmierć poniósł na miejscu. Wykrycie sprawcy wówczas również dużo kosztowało, bo pan L. S. nie mógł zrazu policyi udzielić żadnych wskazówek, gdyż wyszło mu z pamięci, że rzeczonego fotografa u siebie przed kilku tygodniami chwilowo zatrudniał i że tenże miał sposobność poznać rozkład mieszkania.

Analogia między powyż opisanym wypadkiem a zbrodnią przy ulicy Szlak nasuwa się sama: Parterowe mieszkanie, wieczorna pora, znajomość lokalnych stosunków u zbrodniarza, pierwotny zamiar rabunku i zgoła nieumotywowany zamach morderczy — oto punkta styczne.

Czemu morderca powrócił do mieszkania i nalepił kartkę na drzwiach?

Przyjąwszy powyżej określony domysł, że zbrodniarz był *jeden*, że zamierzał zrazu dokonać tylko *rabunku* i że *zamordował* ś. p. Sienicką *ze strachu* i w obłędnym szale, spytajmy, jak tłómaczyć należy *powrót* mordercy nazajutrz po zbrodni do mieszkania ofiary?

Morderca-nowicyusz, trawiony niepokojem, (morderców ciągnie coś na miejsce zbrodni!) krążył nazajutrz koło kamienicy, aby się przekonać, czy przypadkiem zbrodni już nie wykryto. Przekonawszy się, że nikt zbrodni nie zauważył, a pragnąc udaremnić i odwlec o kilka dni wykrycie — zdecydował się otworzyć drzwi (wytrychem) i nalepił przygotowaną poprzednią kartkę.

Ogólne konkluzye.

Z powyższych rozumowań wysnuć można wnioski, że 1) zbrodniarza szukać należy pośród fachowych (ślusarskich lub tym podobnych) robotników, 2) że zbrodniarz znał dobrze lokalne stosunki i plan włamania obmyślił szczegółowo, ale 3) że nie jest to zawodowy włamywacz i złoczyńca.

Wykrycie takiego zbrodniarza przedstawia zawsze **ogromne trudności,** zwłaszcza, że miał on tyle czasu do zatarcia śladów.

Zbrodniarz, naszem zdaniem, *sam jeden* dokonał włamania i morderstwa, ale być może, że miał on w kamienicy znajomego i biernego wspólnika, który go wtajemniczył poprzednio w zwyczaje śp. Sienickiej. Ten wspólnik jednak bezpośredniego i czynnego udziału w zbrodni nie brał.

Tak sprawa tajemniczego mordu przedstawia się w dniu dzisiejszym.

Dalsze wyniki badań.

Komisya śledcza, badając dziś w dalszym ciągu mieszkanie ś. p. Sienickiej, znalazła w pokoju papiery wartościowe, których wysokość jednak na razie nie jest znana.

Jak się dowiadujemy, wiadomość podana przez „N. Reformę“, jakoby prowadzenie śledztwa przydzielić miano innemu sędziemu śledczemu jest zupełnie fałszywa.

Również nieuzasadnione są zarzuty pewnych pism, jakoby sędzia śledczy, dr Neusser — który jest zbyt kulturny — miał się obraźliwie wyrazić o dziennikarzach.

Telegramy „Nowin“.

6000 robotników zlokautowanych.

Wiedeń. Ponieważ robotnicy firmy konfekcyjnej Kleina i Fraenkla, którzy rozpoczęli onegdaj nieuzasadniony strejk, do pracy wczoraj nie wrócili, wszyscy krawcy wydalą dzisiaj z pracy przeszło 6000 pomocników krawieckich.

Niezwykłe źródło naftowe.

Aszabad. W kopalniach nafty Gadżyńskiego na wyspie Czeleken na morzu Kaspijskiem wybuchła nowa fontanna nafty, która dziennie daje milion pudów.

Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek gł. Linia A-B (obok gł. trafiki)
poleca
NA SEZON WIOSENNY NOWOŚCI DLA PAŃ
Bluzy, Halki, Pończochy, Rękawiczki, Żaboty, Kołnierze, Welonki, Torebki, **Boa** i pióra strusie. Szale, Żakiety włóczkowe, Parasole, Parasolki. Najmodniejsze przybrania do sukien oraz przybory do szycia.

Ceny niskie. **Towar doborowy.**

Najlepsze książki do nabożeństwa
dla inteligencyi:

Książeczka miniaturowa, czyli krótki zbiorek modlitw (z fotografią Matki Boskiej Ostrobramskiej), ułożył O. S. B. Tow. Jez. Wydanie drugie, poprawione. 1908, str. 128, w 64-ce. Książeczka wielkości 7×5 cm., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, kosztuje w eleganckiej oprawie skórkowej K. 2·—, 4·—, 5·50, 6·50, 8·— do 11·50 stosownie do oprawy mniej lub więcej wykwintnej. 2

Wydawn. Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie plac Maryacki, 9. Telefonu Nr. 1308.

Drobne ogłoszen
po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Kupuję i ściągam pretensye hipoteczne, spadkowe i wierzytelności sądowe pod dogodnymi warunkami. Zgłoszenia wraz z marką na odpowiedź pod: „Cesyonaryusz", Kraków, Podwale. (823)

Kilku czeladników tapicerskich poszukuje firma Stefana Iglickiego w Krakowie Sławkowska 10. 825

Czeladnik stelmach w każdej chwili otrzyma pracę zapłata od 26 kor. wzwyż tygodniowo u Józefa Rozdzeńskiego, ulica Retoryka l. 11 w Krakowie.

Do sprzedania:

Sklep korzenny z powodu słabości właścicielki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Także do sprzedania 2 dorożki jednokonne miejskie Nr. 486 i 106, Grzegórzki Woźniakowskiego 16. 830

!! Do sprzedania !!
Gabilotka, Lada i Szafy sklepowe.
Wiadomość
Rynek gł. Nr. 9, I. p.

Lokomobila 831
parowa o sile 8—10 koni marki angielskiej w dobrym stanie tanio do sprzedania lub wypożyczenia. Motor parowy o sile 2 koni i motor rowerowy z bocznym wózkiem tanio do sprzedania. Wiadomość M. Gertler, Kraków ul. Zwierzyniecka 17.

Do sprzedania garnitur mebli salonowych, kredens, lampy, wanna, wózek dziecinny i inne sprzęty, wszystko bardzo eleganckie. Ulica Bonerowska l. 10 II piętro. 843

Magiel kołowy w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość Kraków Wolska 5, w sklepie. 844

Jan Kuźmiński
krawiec, Nowawieś
ul. Nowowiejska 59 (w domu poczty) poleca swoją pracownię reperowania i czyszczenia ubrań męskich. Ceny przystępne. Na życzenie zgłaszą się sam po rzeczy. 839

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **Romualda PIECZARKI**
Ciastka po 6 hal. Pomadki ½ kg. K. 1·20
Karmelki nadziewane ½ kg. 1 Kor. 50

Hygieniczne tutki i bibułki cygaretowe

PROMIEŃ

5% na rzecz **Towarz. Szkoły Ludowej**

Do nabycia we wszystkich trafikach:



Piłki nożne
Nagolenniki i buciki do tychże.
Lawn-Tennis
Piłki, Rakiety
wszelkie artykuły sportowe polecają
REIM i SKA Kraków
Rynek 37
Cenniki sportowe gratis i franco. 478



Restauracya Hotelu pod Różą
w Krakowie ul. Floryańska 14
pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca
WŁADYSŁAWA BOGACKIEGO
zarządcy Hotelu pod Różą
i poleca znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. **Wchód do bufetu od ul. św. Tomasza. Ceny umiarkowane.** Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela. **Wędliny własnego wyrobu.** 889



Wielki wybór Grzebieni gęste i rzadkie od 40 h.
Szczotki do włosów i sukien
Szczoteczki do zębów od 30 halerzy
poleca handel
Teofila BĘKNERA
Kraków, Długa l. 4
obok Apteki. 658

Pożyczki osobiste
na 4—6% od 200 koron wzwyż bez poręczenia na miesięczne spłaty po 4 kor. dla osób każdego stanu szybko i dyskretnie przeprowadza **Philipp Feld**, Dom bankowo-giełdowy Budapest VII., Rákoczi-ut. Nr. 71. 774

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Kotwicznego Pain-Expellera
jest powszechnie uznane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w PRADZE, ulica Elżbiety 5 nowy.

Taniej niż wszędzie!
Znakomite wyroby tkackie
poleca Szan. P. T. Publiczności **Tkalnia i skład wyrobów lnianych i bawełnianych** („pod opieką Najśw. Rodziny")
JÓZEFA JÓRASZA
w Korczynie obok Krosna (Galicya)
(Cenniki i próbki wysyła na żądanie gratis). 489

Magazyn Mebli
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
Kajetan Dudziak
Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

K. VOIGT
DAWNIEJ H. SOCZEK
TOKARZ i OPTYK
W KRAKOWIE
ul. Mikołajska 20
(przed policyą) 400

Posiada **wielki wybór** okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych. Barometry, Termometry oraz fajek piankowych, drewnianych, cybuchów z bursztynami, cygarniczek bursztynowych, piankowych, z kości słoniowej, szachy własnego wyrobu, domina i wielki wybór lasek.
Przyjmuje wszelkie reperacye po cenach niskich.
Kule i kręgle z drzewa Lignum Sanctum.

CZEKOLADA PIASECKIEGO UZNANEJ DOBROCI

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA" JANA WOLNEGO
pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Kule i kręgle z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej
Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco



Reim i Spółka
Kraków, Rynek l. 37



Czyście już fonograf za darmo dostali?
Ażeby moje wyśmienite, najnowsze walce lane z twardego złota wszędzie wprowadzić, postanowiłem 2.500 fonografów rozdarować. Żądajcie przy nadesłaniu 10 halerzy (w markach pocztowych) prospektu, a możecie wspaniały fonograf koncertowy darmo i opłaty otrzymać
Central Export Löwin, Wiedeń VI.
Gumpendorferstrassse 111/III. 801

BIURO DZIENNIKÓW MARYANA KUPCZYCA
Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 348

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.
Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.